Starostowie i starostwa.

Panujący w Polsce piastowscy królowie i książęta u początku dynastii uważali się za właścicieli całego obszaru ziemi, lasów i wód objętych granicami władztwa, a lud wiejski stanowił kmieci i służbę panującego. Z czasem powstawać zaczęła własność prywatna. Panujący rozdawali lub sprzedawali ziemię rycerstwu stanowiącemu siłę i obronę granic państwa. Umniejszał się w ten sposób obszar własności królewskiej i książęcej. Kiedy pierwotnie obszar będący własnością rycerską - czyli szlachecką - stanowił enklawy wśród własności panujących, to z ubiegiem czasu ziemie królewskie czy książęce były wyspami wśród dóbr rycerstwa i duchowieństwa.

Zatrzymując ziemię na własność, panujący ustanawiali w nich swoich namiestników, rządców, którym jako zwierzchnikom nadawano miano "starostów". W Polsce od czasów najdawniejszych przywódcę, zwierzchnika drużyny i osobę najstarszą orzędem w danej miejsco-

cd. na str.2

CZTERDZIEŚCI LAT PRZEWODNICTWA SĄDECKIEGO -ciąg dalszy

Wybrany w dniu 22 stycznia 1976 r. kolejny Zarząd Koła Przewodników uznał szkolenie kadr jako jedno z najpilniejszych zadań. Władze wojewódzkie upatrywały przyszłość Województwa Nowosądeckiego w rozwoju turystyki i rekreacji oraz lecznictwie uzdrowiskowym. Tą gałąź szeroko rozumianych usług chciano uczynić "przemysłem ciężkim" Sądeczyzny. Dano jej pierszeństwo na równi z rozwojem wyspecjalizowanego rolnictwa - chodowli bydła górskiego, owiec sadownictwa i kwiaciarstwa oraz opartego na własnych płodach rolnych przemysłu przetwórczego. Dla rozwoju turystyki potrzebne były wyspecjalizowane kadry, a najlepszą ich kuźnią byli przewodnicy, dlatego też propagowano szkolenie nowych przewodników i podnoszenie kwalifikacji istniejącej kadry. W zasadzie ten kierunek rozwoju z perspektywy minionego czasu trzeba uznać za słuszny. Nieskażone

cd. na str.2

cd ze str.1 *Starostowie ...*
wości zwano starostą.

Wacław, król Polski i Czech jako pierwszy ustanowił starostę nad dzielnicą oderwaną od Polski. Odtąd spotyka się wielu urzędników królewskich - starostów grodowych - sprawujących rządy w miastach - grodach. Dobra królewskie i grody powierzone rządom starostów zwano starostwami.

W Wielkopolsce starosta zastępował króla Kazimierza Wielkiego w sądach królewskich. Ludwik, król Polski i Węgier przyrzekł, że nie będzie nadawał starostw w grodach sądowych w ważniejszych miastach, wymieniając Kraków, Biecz, Nowy Sącz, Wojnicz, Wiślicę i inne.

Starosta posiadał obszerną władzę sądowniczą, jako że sądownictwo należało do panującego - był sędzią w imieniu króla. Należało do niego prawo miecza, wykonywanie wyroków tak świeckich jak i kościelnych. Był nie tylko obrońcą zamku królewskiego, w którym zwykle odprawiane były sądy starościńskie, ale strzegł też porządku i spokoju w granicach starostwa powściągając gwałty, kradzieże czy rozboje. Władza starosty rozciągała się nad włościanami, mieszczaństwem, także nad szlachtą. Czuwał nad przychodami, czynszami, poborami od kmieci i mieszczan na rzecz króla.

W miarę tego, czy w starostwie był gród i sądownictwo lub go nie było, starostwo zwano grodowym / wtedy sąd "Grodzkim" /, lub niegrodowym. Starosta niegrodowy nie posiadał władzy sądowniczej, był jeno zarządcą majątku królewskiego odpowiedzialnym za jego właściwe, gospodarne prowadzenie. Starostwa grodowe były wyższą godnością dla jego zarządcy, natomiast starostwa niegrodowe były korzystniejsze materialnie.

Postanowiono na sejmach, że starostwa mają być nagrodą za zasługi względem kraju, czyli "chlebem dobrze zasłużonym". Ułomność natury ludzkiej przeczyła często tym zasadom - starostami zostawali częściej zamożniejsi niż zasłużeni. Dochody starostów stanowiły:

- dziesiątą część dochodów pieniężnych,
- trzeci snop, wytrącając zasiew,
- dziesiąta ryba przy spuście stawów,
- z dochodów sadowych 3 grosze,

cd. na str.3

cd. ze str.1 *Czterdzieści lat*
jeszcze środowisko naturalne trzeba chronić przed degradacją.

Wychodząc naprzeciw tym założeniom przyśpieszono zajęcia na kursie przewodników prowadzone od marca 1975 r. W dniu 10 maja 1976 r. odbyło się uroczyste ślubowanie i nadanie uprawnień 36 absolwentom. Ślubowanie miało miejsce na zebraniu Zarządu Oddziału PTTK "BESKID", poszerzonym o udział 82 członków Koła. Trzeba przyznać, że skład osobowy nowych przewodników wart był tej uroczystości. Z grona ślubujących wywodzą się bowiem przewodnicy, którzy odegrali w dalszych latach ważną rolę w działalności naszego Koła i w rozwoju turystyki na naszym terenie.

Niestety - pośród radości gdzieś w kącie czai się smutek. Złożyła wówczas ślubowanie młoda, piękna 25-letnia nauczycielka języka polskiego Marysia Słowik. Zaledwie rozpoczęła drugi , również trudny zawód przewodnika, zmogła ją choroba i 4 października 1976 r. przeniosła się na niebiańskie Dziedziny. Napełniła smutkiem nasze serca. Po szeregu latach, gdzieś około 1985 r. zapaliłem z ramienia naszego Koła w Dzień Zaduszny znicz i złożyłem na jej grobie wiązankę kwiatów, Było to na cmentarzu w Zabłędzy koło Tuchowa. Grobowiec łatwo znalazłem na tym oddalonym od wsi cmentarzu. Z płyty grobowej patrzyła na mnie piękna, poważna i jakby pogodzona już ze wszystkim nasza Marysia. Zerwałem pod cmentarzem na łące późnojesienne rumianki i wiązankę złożyłem na płycie pod zdjęciem. Nie mogę również pominąć bolesnej dla nas śmierci niemłodego już, lecz promieniującego młodzieńczym entuzjazmem przewodnika kol. Piotra Krzykalskiego. Odszedł od nas 22 lipca 1976 r. poeta, gawędziarz sądecki, twórca ludowy, popularyzator Sądeczyzny, przewodnik po ukochanym Nowym Sączu.

Koniec lat siedemdziesiątych był okresem ożywionej pracy przewodnickiej. Już od pewnego czasu po objęciu kierownictwa przez "Ojca" - Witolda Tokarskiego zmieniono styl pracy. Okresowe zebrania zastąpiono regularnymi zebraniami w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca. Wiele z tych zebrań miało charakter szkoleniowy. Słuchano ciekawych prelekcji, często ilustrowanych przeźroczami. Wygłaszali je

cd. na str 3

cd. ze str.2 *Starostowie i ...*
- 12 groszy od dziewki idącej zamąż do innej wsi,
- od naznaczania przysięgi 2 grosze,
- grzywny za przesuwanie miedz granicznych.

Z oddanego sobie w zarząd obszaru obowiązany był starosta płacić do skarbu króla czwartą część dochodów, czyli "kwartę" na utrzymanie wojsk. Dla określenia 1/4 przychodów ze starostwa sporządzano w XVII i XVIII w. szczegółowe opisy starostw oraz odbywano ich lustracje. Starosta bywał na dobrach królewskich prawie panem dziedzicznym, bo wdowie po staroście prawo dozwalało na zatrzymanie starostw w dożywocie. Król Zygmunt III Waza podzielił wszystkie królewszczyzny na dwie kategorie, na starostwa do rozdawania za zasługi i na dobra stołowe - ekonomie, z których dochód przeznaczony był wyłącznie na użytek króla. Zdarzało się, że starostowie zarządzający dobrami królewskimi - jako cudzą i czasową własnością - nie wypełniali swych obowiązków prawidłowo. To też sejm w 1774 r. postanowił wydzierżawiać starostwa na lat 50, a starostów grodowych posiadających władzę sądowniczą, wybierać. Sejm czteroletni zniósł sądownictwo starościńskie.

Byli starostowie i w innych dziedzinach. Starostą w górnictwie i żupach zwano tego, który rozsądzał sprawy sporne i dbał o bezpieczeństwo kopalni. Starosta bartny był sędzią bartników. Starosta na Wiśle - to przełożony nad flisakami.

Istniejące od 1516 r. akta grodu nowosądeckiego pozwoliły na poznanie nazwisk starostów, jak i zasięgu królewszczyzn na ziemi sądeckiej. W ciagu trzech wieków - 1490 - 1784 - na zamku sadeckim rezydowało 25 starostów. Widnieją wśród nich przedstawiciele znanych w Polsce rodów:
- Piotr Kmita z Wiśnicza h. Sreniawa 1490 - 1505
- Andrzej Kościelecki z Kościelca h. Ogończyk 1505 - 1515
- Janusz Świerczowski z Piasku h. Trąby 1515 - 1521
- Piotr Odnowski z Fulsztyna h. Herburt 1521 - 1530
- Jan Pieniążek z Kruźlowej i Skrzydlnej h. Odrąwąż 1530 - 1532
- Jego syn Jan 1532 - 1540
- Achacy Jordan z Zakliczyna h. Trąby 1540 - 1547
- Jan Ocieski z Ocieszyna h. Jas-

cd. na str.3

cd. ze str.2 *Czrerdzieści lat ...*
członkowie koła, gdy mieli interesujący temat - zazwyczaj z własnych wypraw, często zagranicznych. Niekiedy zapraszano ludzi nauki, reprezentantów ważnych instytucji, czy osoby znane i cenione z świata turystyki i krajoznawstwa. Prócz tego stałym przedmiotem działalności były wycieczki szkoleniowe. W 1976 r. zorganizowano ich 9 , w roku 1977 6 i w roku 1978 - 5. Nie sposób podać tu kierunków, w których podążały wycieczki i haseł, pod którymi je organizowano. Wszystkie niemal bez wyjątku były dobrze zorganizowane i zawierały interesujący ładunek dydaktyczny. Po powrocie trzeba było niejednokrotnie przez parę dni przyzwyczajać się do codzienności.

Kilkakrotnie, w uznaniu dobrze wykonanych obowiązków zapraszano przewodników do udziału w wycieczkach organizowanych w dalsze, przeważnie zagraniczne strony przez Zarząd Oddziału "BESKID" albo na "zbiorówkę" organizowaną przez Wojewódzką Komisję Przewodnicką. W maju 1976 r. ponad dwudziestu przewodników wzięło udział w tygodniowej wycieczce na trasie Słowacja - Bratysława, Węgry - Balaton - Budapeszt - Miszkolc. W styczniu 1977 r. sześciu naszych czołowych przewodników pojechało na 2-tygodnie "pociągiem przyjaźni" do Związku Radzieckiego. W czerwcu tegoż roku kilkunastu przewodników pojechało na siedmiodniową wycieczkę w Polskę - Sandomierz - Kazimierz Dn. - Lublin - Biała Podlaska - Białowieża - Augustów - Jeziora Mazurskie - Mława - Warszawa - Busko - Wojnicz - Nowy Sącz. Ukoronowaniem tych wojaży była jednak czterotygodniowa wycieczka zorganizowana w sierpniu-wrześniu 1977 r. przez WKP na trasie: Czechosłowacja - Węgry - Jugosławia - Bułgaria - Grecja - Turcja - Bułgaria - Rumunia - Węgry - Czechosłwacja - Polska. Wzięło w niej udział 40 przewodników z naszego województwa - głównie z Nowego Sącza.

To były najważniejsze nasze zajęcia, zdążające do chłonięcia wiedzy przewodnickiej. Najlepszą jednak szkołą było samo życie, czyli poczynania przewodnickie na obsługiwanych przez nas rajdach i zlotach letnich i zimowych, obozach wędrownych i wycieczkach. Na obozie wędrownym człowiek wzdychał czasem "czemu dzień ma 24

cd. na str.3

cd. ze srt.3 *Starostowie i ...*
trzębiec 1547 - 1561
- Florian Zebrzydowski z Zebrzydowic h. Radwan 1561 - 1565
- Jan Wierusku z Wieruszyc h. Sreniawa 1566 - 1567
- Stanisław Mężyk z Putniowic h. Wieniawa 1567 - 1584
- Wawrzyniec Spytek Jordan z Zakliczyna h. Trąby 1585 - 1589
- Sebastian Lubomirski z Lubomierza h. Sreniawa 1590 - 1597
- Stanisław Lubomirski h. Sreniawa 1597 - 1613
- Sebastian Lubomirski h. Sreniawa 1613 - 1627
- Jerzy Stano z Nowotańca h. Gozdawa 1627 - 1637
- Jerzy Sebastian Lubomirski z Wiśnicza h. Sreniawa 1637 - 1646
- Konstanty Jacek Lubomirski h. Sreniawa 1646 - 1663
- Jan Klemens Branicki z Ruszczy h. Gryf 1664 - 1670
- Aleksander Michał Lubomirski h. Sreniawa 1671 - 1675
- Jan Stanisław Lipski z Lipia h. Drużyna 1676 - 1682
- Hieronim Augustym Lubomirski h. Sreniawa 1682 - 1688
- Jerzy Paweł Lubomirski h. Sreniawa 1688 - 1735
- Stanisław Lubomirski h. Sreniawa 1735 - 1754

Przedstawiciele rodu Lubomirskich pełnili urząd starostów sądeckich przez 141 lat. Ostatnim starostą sądeckim został - Stanisław Małachowski z Małachowic h. Nałęcz 1755 - 1784 , późniejszy marszałek sejmu czteroletniego i on kończy szereg dostojników grodu sądeckiego z ostatnich trzech wieków Polski doby królów.

Według regestru z 1646 r. starostwo grodowe sądeckie obejmowało miasto Nowy Sącz z wsiami: Biczyce, Gostwica, Stadła, Trzetrzewina, Krasne, Pisarzowa, Falkowa, Kunów, Mystków, Jamnica, Kamionka, Królowa, Cieniawa, Mszalnica, Ptaszkowa, Pławnai także miasteczko Piwniczną z wójtostwami w Łomnicy i Kokuszce. Należące do ziemi sądeckiej starostwo niegrodowe w Grybowie dostarczało tenutę dzierżawną z miasta i wsi Biała Niżna i Wyżna, Gródek, Kąclowa, Siołkowa, Binczarowa i Boguszowa.

Południowe ziemie Polski wcielone zostały traktatem rozbiorowym w 1772 r. do Austrii. Nastąpił zabór królewszczyzn na rzecz austriackiego skarbu cesarskiego. Zaborca wprowadza własne ustawodastwo, narzuca język niemiecki jako urzędowy, przeprowadza re-

cd. na str.5

cd. ze str.3 *Czterdzieści lat ...*
godziny".

W dniu 9 stycznia 1978 r. odbyła się w Nowym Sączu uroczysta inauguracja roku przewodnickiego, na którą przyjechało wielu przewodnikow z całego niemal kraju. Omówiono zagadnienia, które powinny wejść do planu pracy kół przewodnickich na bieżący i następne lata. Poruszono wiele problemów naszej pracy. Wręczono odznaki turystyczne. Kilkanaście dni później 23 stycznia 1978 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze naszego Koła . Zebrani udzielili gładko absolutorium ustępującemu zarządowi i uchwalili wnioski do realizacji dla następnego zarządu. Wybrany Zarząd ukonstytuował się w składzie: Przewodniczący Witold Tokarski , zastępca przewodniczącego Józef Czernecki i Irena Styczyńska, sekretarz Jadwiga Wawro, Z-ca Sekretarza Małgorzata Borsukowska, skarbnik Jan Paluch, z-ca skarbnika Zbignie Zieliński , kronikarz Antoni Sitek, kierownik gospodarczy Władysława Głuc, członkowie Alojzy Cabała, Stefan Litawa, Ewa Piekarz, Wiesław Piprek i Wacław Woźniak. Zarząd odmłodził się więc znacznie. Kierownictwo zostało przy doświadczonych przewodnikach a począwszy od sekretarza weszło do Zarządu 5 przewodników od 1976 r. i kilku innych młodych i aktywnych kolegów. Minutą ciszy uczczono odejście w 1977 r. naszego kolegi dr Tadeusza Mendelowskiego. Zmarł przedwcześnie, nie zrealizowawszy się do końca. Byl moim kolegą z okresu podstawówki. Chodził na cienkich nóżkach - mieliśmy go za łamagę. Chyba dlatego postanowił zabłysnąć Był nieprzeciętnie inteligentny, chwilami błyskotliwy. Miał poczucie humoru i znał mnóstwo kawałów. Bywało, że wędrowaliśmy przepięknymi górskimi szlakami, lecz nie zracaliśmy godzinami uwagi na krajobraz tylko rechotaliśmy, wytaczając kawały coraz cięższego kalibru. Tadek próbował wielu trudnych rzeczy: konferansjerki, recytacji, filmowania, fotografiki, zjazdów i wędrówek narciarskich a w końcu przewodnictwa. W każdej z tych dziedzin osiągnął obiecujące rezultaty, ale żadnej nie poświęcił się bez reszty. Był gwiazdą, która błysła i zgasła.

Spośród kilku wycieczek szkoleniowych w 1978 r. zasługuje na wyróżnienie wycieczka do CSRS i

cd. na str.5

cd. ze str.4 *Starostowie i ...*
formę administracyjną ale przez cały okres swoich rządów pozostawia miano starosty jako zwierzchnika cyrkułu, a później powiatu.

W Polsce odrodzonej zatrzymano urząd starosty, a jego zakres działania przystosowany został do nowoczesnych wymagań organizmu państwowego. Starosta był przedstawicielem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nazwa starosty przetrwała do końca okupacji niemieckiej w 1945 r. w przełożeniu na język okupanta.

Czy w perspektywie zapowiedzianych obecnie zmian administracyjnych powróci nazwa "starosta"?

Irena Styczyńska

O NAZWIE PRZEHYBA

Kontynuując cykl ciekawostek i przyczynków dotyczących Przehyby, tym razem omówiona zostanie geneza nazwy. Próbami wytłumaczenia jej pochodzenia zajmowało się wielu językoznawców dając bardziej lub mniej obszerne objaśnienia.

Panuje powszechnie mniemanie, że nazwa Przehyba, czy raczej Prehyba jest pochodzenia łemkowskiego, ruskiego. Jednak spojrzenie na mapy pokazuje, że nazwy te występują na niemal całym obszarze Karpat zarówno po stronie polskiej jak i słowackiej i to nie tylko na terenach zamieszkałych przez ludność ruskojęzyczną. Trudno przecież wiązać pochodzenie nazwy Przehyba - i podobnych - z Łemkami, którzy nigdy nie byli w Tatrach, Gorcach, Beskidzie Żywieckim czy Małej i Wielkiej Fatrze. Nie wytrzymuje też krytyki wiązanie nazwy z tzw. migracjami wołoskimi, które jakoby miały miejsce w XV - XVII w. Jkaż masa ludności musiałaby uczestniczyć w wędrówkach przy zasiedlaniu tak ogromnego obszaru? Wątpliwe też jest by domniemani imigranci byli w stanie narzucić autochtonom swoje nazwy obiektów górskich nie zachowując w dodatku własnego języka. Hipoteza w wędrówkach bałkańskich ludów pasterskich jest w ostatnich latach coraz powszechniej negowana.

Wróćmy jednak do Przehyby.

cd. na str.6

cd. ze str.4 *Czterdzieści lat ...*
NRD zorganizowana w dniach 20 - 28 maja przez WKP. Brało w niej udział 8 naszych przewodników. Oprócz normalnej naszej pracy na obozach i wycieczkach braliśmy roboczy udział w każdej imprezie turystycznej na naszym terenie.

W roku 1978 obchodziło szereg Kół przewodnickich dwudziestpięciolecie swej działalności. Zaproszono nas na kilka uroczystości jubileuszowych. Delegaci nasi byli na uroczystych wieczornicach Kół Przewodnickich w Jeleniej Górze, w Cieszynie, W Ojcowie, w Wrocławiu, Tarnowie i w Krakowie. Niektóre Koła urządzały z tej okazji wycieczki szkoleniowe na nasz teren. Dochodziło wówczas do ciekawych koleżeńskich spotkań w naszej świetlicy. Prowadziłem wówczas taką wycieczkę jubileuszową czterodniową Koła Przewodników z Cieszyna w Beskidzie Niskim i trzydniową Koła Przewodników z Katowic po Ziemi Sądeckiej i Limanowskiej.

I u nas w naszym Kole przyszło do Jubileuszu Dwudzietopięciolecia pracy na przełomie zimy i wiosny 1979 r. Mieliśmy wówczas dość znaczny Fundusz Przewodnicki i mogliśmy sobie pozwolić na godne uczczenie Rocznicy. Zaprosiliśmy kolegów przewodników z zaprzyjaźnionych z nami Kół. Część oficjalną Uroczystości odbyliśmy w marcu 1979 r. w sali Ratusza Miejskiego w Nowym Sączu. Zawierała ona sprawozdanie Prezesa Koła z 25 - letniej działalności, przemówienia przedstawicieli władz turystycznych i administracyjnych, życzenia od przedstawicieli zaproszonych Kół, wyróżnienia przewodników i miłą część artystyczną. Po uroczystości przejechaliśmy z zaproszonymi gośćmi autokarami na Jubileuszowe spotkanie do karczmy "Pod Smrekami" w Piwnicznej - Kosarzyskach. Autografy i wypowiedzi z tego wesołego spotkania przewodnickiego pomieścił kol. Antoni Sitek w swym cennym darze dla Koła - "Księdze Pamiątkowej Roku Jubileuszowego 1979". Ukoronowaniem uroczystości jubileuszowych była wycieczka autokarowa przewodników z końcem marca na Jasną Górę. Pobyt na Jasnej Górze był niejako zapowiedzią przyszłych corocznych pielgrzymek.

Dla porządku, nie wdając się w szczegóły należy zaznaczyć, że rok jubileuszowy był również okresem wielorakiej pracy prze-

cd. na str.6

cd. ze str.5 *O nazwie Przehyba.*
Obiekty górskie noszące te nazwy to przede wszystkim przełęcze i siodła, ale też polany i hale położone na siodłowato wgiętych grzbietach. Nasza widziana z Sącza przehyba jest znakomitym tego przykładem. Przypuszczalnie nazwa szczytu powstała przez przeniesienie nazwy z sąsiedniej przełączki.

Najpewniej nazwę wiązać trzeba z prasłowiańskim słowem pergyb /peregyba/ odnoszącym się właśnie do czegoś zgiętego, wgiętego, w domyśle siodłowatego. W językach słowackim i ukraińskim do dzisiaj Przegib i Perehyba są synonimem siodla górskiego, przełęczy. W języku polskim echem dawnego znaczenia jest słowo przegub.

Tak więc sądzić należy, że nazwa Przehyba jest reliktem archaicznego nazewnictwa obiektów górskich przez ludy zamieszkujące Karpaty w czasach gdy nie istniały jeszcze organizmy państwowe. Czy to były ludy trackie jak chcą niektórzy badacze czy już słowiańskie jest nadal kwestią otwartą.

Jerzy Macek

E P I T A F I A

Stanisław Cholewa
1888 - 1967

Stanisław Cholewa urodził się 23 lutego 1888 r. w Świątnikach Górnych w rodzinie rzemieśniczej. Po zdobyciu wykształcenia zawodowego, jako młody ślusarz znalazł się w Nowym Sączu, gdzie założył rodzinę i gdzie na trwałe związał się z Warsztatami Kolejowymi. Tam też przeszedł wszystkie szczeble kariery zawodowej aż do Zastępcy Naczelnika Wagonowni, z którego to stanowiska po przepracowaniu 49 lat przeszedł na emeryturę. Jako urodzony społecznik związał się w latach 1911 - 1914 z organizacją niepodległościową "Strzelca" zabiegając o jej rozwój o zasady techniczne. Działał również gorliwie w trosce o warunki bytowe braci kolejarskiej i był skarbnikiem Towarzystwa Szkoły Ludowej.

cd. na str.7

cd. ze str.5 *Czterdzieści lat ...*
wodników. Biegły zajęcia rozpoczętego w 1978 r. kursu przewodników tatrzańskich. Trudny kurs ukończyło i zdało egzamin w 1979 r. kilkunastu przewodników, w tym 7 z naszego Koła. Byli wśród nich entuzjaści tatrzańskiej przygody - przewodnicy od 1976 r. Kol. Sitek obdarował nas znów pamiętnym dziełem: "Kronika Koła Przewodników za lata 1974 - 1978".

Działalność roku 1980 rozpoczęła się od Walnego Zebrania Sprawozdawczego Koła w dniu 14 stycznia. Według sprawozdania Zarządu Koło nasze liczyło na koniec 1979 r. 120 przewodników posiadających 196 uprawnień w tym 101 beskidzkich, 86 terenowych i 9 tatrzańskich. Przewodnicy posiadali 2 uprawnienia do prowadzenia wycieczek w języku niemieckim i 1 z językiem rosyjskim.

Rozpoczynając już na dobre sezon 1980 r. urządziliśmy wieczornicę przewodnicką w dniu 10 marca do której okazją był Międzynarodowy Dzień Kobiet. W programie artystycznym wystąpili: w gadkach góralskich i śpiewie kol. Antoś Sitek i w prezentacji własnych utworów kol. Jan Pietrzak - "Jasiek ze Sonca". Były tańce i śpiewy i dużo serdeczności okazanej naszym najmilszym koleżankom.

Później rozerwał się worek z wycieczkami szkoleniowymi. Do lata 1980 r. było ich 7 w tym dziewięciodniowa wycieczka szkoleniowo-wypoczynkowa WKP na przełomie maja i czerwca na trasie: Nowy Sącz - Sandomierz - Nowy Sącz. Ponadto nasza czterodniowa wycieczka 5-8 czerwca w Beskid Żywiecki i Śląski i na Słowację do Małej Fatry.

W lipcu 1980 r. wybuchły strajki w Gdańsku i Szczecinie i jak fala toczyły się po całej Polsce. 25 lipca zmarł nasz najstarszy przewodnik śp Leon Szwenik. Ciężka troska o Polskę, o jej jutro zmieszała się z żałobą po kochanym przez wszystkich Leosiu.

cdn

Antoni Kotlarz

KRONIKA

21-22.05.1994 Komisja Turystyki Kolarskiej pod kierunkiem kol. Wiesława Wczesnego zorganizowała XXIX Rajd rowerowy "O puchar Ziemi Sądeckiej.

cd. na str.7

cd. ze str.6 *Epitafia.*
Lecz największą pasją życiową Stanisława Cholewy były zawsze góry. Przemierzył je wzdłuż i w szerz poznając ich zakątki od Tatr, przez Gorce, Beskid Sądecki, Wyspowy i Pieniny. To złączyło go z Oddziałem PTT a potem PTTK "BESKID", którego aktywnym członkiem i działaczem był ponad 50 lat.
Za tą działalność odznaczony został jako jeden z pierwszych Złotą Odznaką PTTK.
Zmarł 19 lutego 1967 r. i pochowany został na cmentarzu w Nowym Sączu.
Nadmienić też należy, że był ojcem znanego gawędziarza i twórcy zespołu regionalnego - Miećka, w czasie wojny dowódcy Oddziału Batalionów Chłopskich walczącego pod ps. "Obłaz".

Jan Sebastian Górski
1915 - 1981

Urodził się 13 lutego 1915 r. Po uzyskaniu średniego wykształcenia handlowego odbył służbę wojskową w latach 1938 - 1939. Wzięty w czasie kampanii wrześniowej do niewoli zbiegł następnego dnia i powrócił do Nowego Sącza.
Tu zaangażowany w działalność konspiracyjną został w roku 1942 aresztowany i przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu potem do Gross Rossen i do zakończenia wojny w Branienburgu.
Po wyzwoleniu obozu powrócił do Nowego Sącza, gdzie od roku 1948 aż do przejścia w roku 1977 na emeryturę pracował w PZGS.
Tam organizował bardzo silne koło PTTK nr 26, którego był przez długie lata przewodniczącym. Koło to składające się głównie z wodniaków wsławiło się 4-krotnie zdobyciem 1-miejsca w Międzynarodowym Spływie na Dunajcu, póki miejsca tego nie odebrało mu Koło PTTK nr 11 przy ZNTK.
Równocześnie od roku 1959 objął przewodnictwo Oddziałowej Komisji Turystyki Kajakowej, a w latach 1962 - 1966 został wybrany członkiem Zarządu Oddziału PTTK "BESKID" w Nowym Sączu.
Członkowie komisji brali corocznie udział w wielu imprezach międzynarodowych na Dunajcu i na innych wielkich rzekach Europy. Po przebytym zawale serca przeszedł na wcześniejszą emeryturę i odsunął się od czynnej pracy społecznej pracując jedynie do końca w
cd. na str.8

cd. ze str.6 *Kronika.*
15-29.05.1994 Komisja Turystyki Górskiej pod kierunkiem kol. Małgorzaty Borsukowskiej-Stefaniczek zorganizowała XXXI Ogólnopolski Rajd Górski "O Srebrną Ciupagę".
29.05.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Wołowskie Wierchy.
05.06.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Słowackiego Raju.
12.06.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Czerwonego Klasztoru i na Haligowskie Skałki, dla mniej sprawnych przejście drogą Pienińską.
15.06.1994 Komisja Młdzieżowa zorganizowała wycieczkę do Doliny Chochołowskiej oraz przez Grzesia na Wołowiec.
19.06.1994 Komisja Turystyki Górskiej zorganizowała wycieczkę na Turbacz z wyjściem z Koninek.
26.06.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Doliny Chochołowskiej na odpust świętojański.
03.07.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Słowację na odpust do Lewoczy.
17.07.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Doliny Zuberskiej
24.07.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Doliny Kieżmarskiej i na Jagnięcy Szczyt, dla wprawnych.
31.07.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Doliny Białej Wody.
07.08.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Słowackiego Raju.
15.08.1994 Kolo Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Czerwoną Ławkę i dla mniej wyprawnych z Hrebienioka do doliny Wielickiej.
21.08.1994 Kolo Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Lodową Przełęcz i dla mniej wprawnych przełęcz pod Kopą.
28.08.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Bystry Przechód i dla mniej wprawnych na Solisko lub do wodospadu Skok.
04.09.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Polski Grzebień i Mała Wysoką i dla mniej wprawnych z Hrebienioka do Doliny Wielickiej lub do schroniska im. Zamkowskiego (dawne kpt. Nalepki).
11.09.1994 Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Krywań dla mniej wprawnych ze Szczyrbskiego Jeziora do schroniska kpt.Raszu lub drogą z przystanku Popradzki
cd. na str. 8

cd. ze str. 7 *Epitafia.*
Związku Inwalidów Wojennych. Do ostatnich chwil brał również udział w wycieczkach corocznego rajdu organizowanego przez Komisję Pracy PTTK w Osiedlach Mieszkaniowych.
Za swą wybitną działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką PTTK, brązową, srebrną, złotą i dużą złotą Turystyki Kajakowej, srebrną w Rozwoju Sądecczyzny, oraz licznymi wybitnymi odznaczeniami spółdzielczymi.
Zmarł 21 lutego 1981 r. i pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

LUBIĄ NAS I CENIĄ...

Pierwszym Wielkim, który dał tego dowód był Jego Świętobliwość Ojciec Św. Jan Paweł II, który w odpowiedzi na ozdobny adres hołdowniczy, wysłany do niego z podpisami około 300-tu uczestników poświęcenia sztandaru Oddziału i Mszy Św. odprawionej przez ks. bp. Józefa Gucwę w dniu 14 czerwca 1981 r. na Przehybie przesłał osobiście napisane błogosławieństwo dla członków Oddziału PTTK "BESKID".

Trzeba przy tym zaznaczyć, że Ojciec Św. jeszcze jako kardynał Karol Wojtyła był w latach 1959 - 1969 uczestnikiem wypraw narciarskich na Przehybie, których opis wykresu graficznego oraz wpis wraz z zaprzyjaźniona rodziną Janickich, znajduje się w księdze schroniskowej.

Drugiego wzruszającego przypadku byłam świadkiem w ub. roku kiedy przyszła pani Sionka Kalczyńska uiścić bieżące składki członkowskie i prosiła aby w przyszłym roku przybyła do Niej po nie nasza Dorotka, gdyż ukończyła już 90 lat i chore nogi nie pozwalają Jej już wychodzić z domu. Oczywiście Dorotka to już uczyniła. Pani Kalczyńska wraz z siostrą P. Zofią Flisówną, znana artystką wykonują przepiękne kompozycie ze słomy i suszonych kwiatów, bywały częstymi uczestniczkami wycieczek, które organizowałam wraz z Komisją Pracy PTTK w Osiedlach Mieszkaniowych. Opiszę tu zabawne wydarzenie, które miało miejsce w czasie jednej z naszych wiosennych wycieczek "na krokusy" na Kalatówkach.

cd. na str. 9

cd. ze str.7 *Kronika.*
Staw do schroniska przy Popradzkim Stawie i do Szczyrbskiego Jeziora.
18.09.1994 Koło Grodzkie zorganiwycieczkę na Zawrat i Świdnicę.

SĄDECKI ZDRÓJ

Wody mineralne naszych Beskidów, te bijące licznymi źródłami, odkrywane były w miarę postępującego poznawania gór przez człowieka na przestrzeni ostatnich 200-300 lat. Doceniwszy ozdrowieńcze własności owych zdrojów, już od XIX wieku aż po czasy nam współczesne racjonalne umysły starały się dociec "istoty rzeczy". Zbiorowe, wieloletnie wysiłki rzeszy geologów, hydrologów, balneologów, chemików i lekarzy sprawiły iż wydzielone zostały pewne obszary, gdzie pojawienie się wód mineralnych jest szczególnie częste. Mniej lub bardziej dokładnie wyjaśniono genezę ich powstania i występowania dokonano też szczegółowych rozbiorów chemicznych, w rezultacie których stworzono klasyfikację wód.

Celem nadrzędnym zaś wszystkich tych działań, celem utylitarnym było poznanie i wykorzystanie niezwykłych zdolności wód w naturalnym leczeniu wielu, wielu schorzeń. Zawrotne uznanie w lecznictwie - choć nie tylko - zdobyły wody z grupy szczaw i wody żelaziste;pewnie z racji orzeźwiającego smaku co podniosło ich walory. Nieco mniejszym uznaniem cieszą się solanki, których morski smak nie przez wszystkich jest akceptowany. A przecież, choć smakowo nieporównywalne ze szczawami, solanki nie ustępują wcale szczawom w swym dobroczynnym działaniu zdrowotnym.

Wiecznym kopciuszkiem pozostaną natomiast wody siarkowe. Nie ma bodaj nikogo, kto nie skosztował choć raz tego typu wody. Wody mineralnej, a jakże! Tfu!!! - zapach i smak siarkowodoru nie jest miły podniebieniom. Ale trafiają się nieliczni, co potrafią bez skrzywienia wychylić kubek wody o aromacie zgniłych jaj. I jeszcze twierdzą, że TO lubią. No cóż - de gustibus nin est disputandum, jak mawiali starożytni Rzymianie, a przed nimi uczeni radzieccy. Wody te są też czasem wykorzysty-

cd. na str.9

cd. ze str.8 *Libią nas i cenią.*
Otóż pani Sianka, mając wówczas 83 lata, zatrzymała się wraz z dwoma innymi uczestnikami w zaawansowanej "jesieni życia na ławeczce u roztaju szlaku prowadzącego do kościoła OO Albertów, w oczekiwaniu na nasz powrót. W pewnym momencie między siedzące panie wsadził łeb plątający się tam oswojony jeleń, który przyzwyczajany do dokarmiania go przez przechodzących turystów i zapewnie w tym zamiarze zbliżył się do nich. Można sobie wyobrazić popłoch nieprzygotowanych na takie spotkanie pań!

Trzecim miłym dowodem jest list nieznanego nam turysty z Wybrzeża Tomasza Drozdowskiego, który będąc w lecie ub.roku w naszym Oddziale zakupił nasze "Echo Beskidu", o którego stałe przysyłanie prosi w liście, jak również o zaległe numery, których nakład jest już niestety wyczerpany. Pisze on w dalszym ciągu: "Chciałbym teraz podzielić się wrażeniami dotyczącymi działalności PTTK w Nowym Sączu. Patrzę oczywiście przez pryzmat "Echa Beskidu", ale mam nadzieję, że obraz jest prawdziwy. Jeżeli tak jest, to wypada Wam pogratulować a nawet trochę pozazdrościć. Naprawdę, to co robicie jest czymś wspaniałym. W porównaniu z Waszym oddziałem działalność PTTK w regionie nadmorskim wygląda blado. Mieszkając w Gdańsku, czytając regionalne petetekowskie czasopisma nie zauważyłem radości, entuzjazmu, zapału podobnego do tego, jaki u was panuje. Czy jest na to jakaś recepta?

Takich dowodów mogłabym przytaczać jeszcez wiele. Cieszą nas one, bo świadczą nie tylko o rzetelnosci i uznaniu świadczonych przez nasz Oddział usług, ale i sympatii, jaką darzy nas społeczeństwo. Wspomnę też o pozytywnych opiniach coraz liczniejszych korespondentów naszego "Echa Beskidu" a zwłaszcza o szczególnie cennej dla nas "cenzurce", wystawionej przez wielkiego przyjaciela naszego Oddziału, znanego nestora polskiej turystyki mgr Władysława Krygowskiego, który napisał do nas, że "wydawnictwo jest interesujace i dobrze,że je wydajecie".

Wanda Szoska

cd. ze str.8 *Sądecki zdrój.*
wane jako pomoc w konwencjonalnym leczeniu niektórych chorób skóry, np. grzybic. Wiadomo, siarka ma silne działanie bakterio i grzybobójcze. Dość powszechnie, w odpowiedniej skali rzecz jasna, stosuje się wodę siarkową dla wzmocnienia cebulek włosowych.

Kilka znaczących karpackich "zagłębi" tryskających krynicami najlepszych wód mineralnych skupiają wielką uwagę ogółu. A występujące wcale nie sporadycznie źródła wód siarkowych są co najwyżej lokalnymi osobliwościami - wybrykami natury, które znają jedynie miejscowe społeczności. Jeszcze tylko czasem zainteresują się nimi ciekawi świata turyści, szczególnie ci mający żyłkę penetratora. Źródełka siarkowe biją więc skromnie, na uboczu, tak bez rozgłosu i tłumów wokół. Czasem ocembrowane lub tylko obłożone kamieniami, a najczęściej są zwykłym, maleńkim oczkiem mrugającym swym bielmem spod ciężkich łopianowych powiek. Zdradza je jedynie z odległości już kilku metrów ostra woń - cuchnący koktajl zapachów, z dominującym odorem nieświeżych jaj przyprawianych zaduchem gnijącego humusu.

Na obrzeżach Krainy Tysiąca Źródeł, jak kiedyś nazwano przebogatą w wody mineralne południową część Ziemi Sądeckiej, znanych jest też kilka źródełek siarkowych. Te bliższe Sącza to tzw. Źródło Hrabiny w dolinie rycerskiej Wielkiej Roztoki, a drugie w Barcicach - na lewym, stromym brzegu Popradu. I wreszcie, już w naszym mieście możmy natknąć się na wodę siarkową bijącą u podnóża skarpy rozległej sądeckiej terasy, tuż przy torze kolei Nowy Sącz - Chabówka. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty istniało w Sączu inne miejsce z wodą siarkową. Tryskała ona u stóp Baszty Kowalskiej Zamku Jagiellońskiego. Woda od dawien dawna spływała do kamiennej misy, ale coś się tam pod ziemią zakleiło i źródło wyschło.

Wyjaśnieniem genezy występowania wód siarkowych w Kotlinie Sądeckiej zajmowano się wielokrotnie. Jedna ze stworzonych hipotez jest nader interesująca i wielce prawdopodobna. By ją przybliżyć cofnąć się trzeba w odległą przeszłość. Otwórzmy więc szeroko oczy wyobraźni.

Przed mniej więcej siedemnastoma milionami lat (tak, tak mi-

cd. na str.10

Dlaczego piętnasty?

W dniach 15-17 września br. odbył się 15-sty Zlot im. mjr Juliana Zubka "Tatara". Było spotkanie byłych partyzantów 9-tej Kompaniii 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej dowodzonej przez mjr Zubka na Przehybie , Łomnicy i Łabowskiej Hali, które, zwłaszcza te ostatnie były terenem ich wojennych działań. Była Msza Św. w kościele w Łomnicy, wzruszająca i pieknie przygotowana akademia w tamtejszej szkole, noszącej imię 9-tej Kompanii 1PSP AK, zwiedzanie Izby Pamięci i spotkanie partyzantów z młodzieżą a potem złożenie wiązanek kwiatów i okolicznościowe przemówienia przy grobie dowódcy w Piwnicznej i przy pomniku partyzantów na Łabowskiej Hali. Bogaty, ciekawy program organizował Oddział PTTK "BESKID" a przede wszystkim prezes Władysław Stendera, zarazem były żołnierz 9 Kompanii 1PSP AK ps, "Gwidon".

Nasuwa się pytanie dlaczego 15-ty, kiedy wszyscy pamiętamy, że faktycznie Zlot nazwany imieniem legendarnego "Tatara" jest 13-tym. Otóż właśnie na tym ostatnim 13-tym Zlocie postanowiono dołączyć do cyklicznej już imprezy dwa pierwsze spotkania partyzanckie z młodzieżą zlotową, zorganizowane w latach pięćdziesiątych. Pierwsze, które miało miejsce na Łabowskiej Hali z udziałem przedstawicieli władz terenowych, dowódcy Batalionów Chłopskich, znanym gawędziarzem śp. Miećkiem Cholewą ps. "Obłaz", dowódcy partyzantki Radzieckiej na tych terenach, też nie żyjącym już płk Iwanem Zołotarem i przede wszystkim z "Tatarem" i Jego partyzantami oraz ogromnej ilości młodzieży. Konferansjerkę prowadził wówczas niezapomniany śp. Jasiu Krokowski, obsługujący stale wszystkie defilady, a nam działaczom PTTK znany również z tego, że prowadził konferansjerkę na pierwszych zlotach "O Srebrną Ciupagę".

Drugi Zlot Partyzancki, również o szerszym wymiarze, odbył się w roku 1959 na Przehybie. Pamiętny był dla nas także i tym, że na południowej ścianie schroniska wmurowano wtedy pamiątkową tablicę, która cudem, jako jeden

cd. na str.11

cd. ze str.9 *Sądecki zdrój.*

lionami) w miocenie, na wcześniej sfałdowane i wynurzone z morskich toni Beskidy, ponownie zaczęło wkraczać morze. Ówczesnym Beskidom wiele jeszcze brakowało do miana gór w dzisiejszym rozumieniu. Były raczej rozległym wałem wyżyn stopniowo, choć dość szybko (kilka cm/rok) wypiętrzanym i poddawanym działaniu klimatu, wód płynących i innych rzeźbiarzy krajobrazu, do dziś zresztą modelujących góry. Morze mioceńskie nie zalało więc ciągle podnoszących się gór, ale wkroczyło w Beskidy rozległymi zatokami. Jedna z morskich zatok sięgnęła szczególnie głęboko w góry, bo aż w dzisiejszą Kotlinę Sądecką. Przez kilkaset tysiącleci, czyli czas bardzo krótki w skali geologicznej, tereny obecnego Sącza i okolic stanowiły dno morskie.

Nieustanne dźwiganie się Beskidów odcięło rychło zatokę sądecką od pełnego morza, pozostałością którego stało się rozległe jeziorzysko. Jego bagniste brzegi porastały bujne lasy. Drzewa powalał czas, a grzebane były w osadach dennych jeziora Kolejne miliony lat zamieniły butwiejące drewno w cienkie,soczewkowate pokłady węgli brunatnych. Nawiasem mówiąc, w czasie ostatniej wojny mieszkańcy Trzetrzewiny i Biczyc eksploatowali mioceński węgiel sposobem gospodarczym. Inną, lecz dużo cenniejszą pozostałością jeziora mioceńskiego są jego osady denne, które jako doskonałe gliny ceramiczne pozyskuje się dziś w licznych cegielniach i gliniankach w okolicach obu Sączów.

Jezioro mioceńskie było zbiornikiem rozległym, ale stosunkowo płytkim, a ciepły klimat panujący wówczas przyczyniał się do intensywnego parowania wód. Efektem silnego parowania był zaś wzrost zawartości węglanów, siarczanów i chlorków w wodzie, apotem w osadach dennych jeziora. W rezultacie takiego chemizmu wód i osadów tworzyły się powszechnie m. in. gipsy. Nie wchodząc w zawiłości sedymentacji chemicznej, gips będąc siarczanem wapnia (a więc zawierającym siarkę) tworzył w utworach dennych jeziora cienkie pokłady i nieregularne żyły. Jeśli dodac, że osady mioceńskie w Kotlinie Sądeckiej osiągają miąższość ok. 200m, to staje się jasne, że pierwotna ilość tego gipsu nie była wcale mała.

cd. na str.11

cd. ze str.10 *Dlaczego piętnasty.*
z nielicznych przedmiotów ocalona, zbielała, ale ocalała z pożaru schroniska w roku 1991 i do dziś świadczy o tym fakcie na murach odbudowującego się obiektu.

Po śmierci Dowódcy i wzruszającym pogrzebie, jaki Mu w Piwnicznej urządzili na parę dni przed ogłoszeniem stanu wojennego Jego towarzysze broni - zrodziła się myśl stałych spotkań i utrzymywania tej więzi, która Ich łączyła w czasach wojny. I tak powstała cykliczna impreza, pod stałą już nazwą imieniem Dowódcy Odbywająca się na Przehybie i na Łabowskiej Hali, a od roku 1990, kiedy to szkoła w Łomnicy przyjęła imię 9-tej Kompanii 1 PSP AK , a partyzanci i społeczeństwo nowosądeckie ufundowało szkole piękny sztandar pod tym wezwaniem - także i w Łomnicy. Była wtedy i Msza Św. odprawiona przez ks. bp Józefa Gucwę, tak blisko związanego z partyzantką na Sądeczyźnie, było odsłonięcie i poświęcenie tablicy i Izby Pamięci, którą z roku na rok powiększa się o nowe zbiory związane z historią 9-tej Kompanii 1 PSK AK i spotkanie z uczniami szkoły, które już na stałe weszło do programu Zlotów. Każdy Zlot ma w programie składanie kwiatów na grobie zmarłych partyzantów, spoczywających na cmentarzach w Rytrze i w Starym Sączu, a zakończenie następuje przy grobie Dowódcy, gdzie w zadumie wspominają dawne przeżycia. Coraz Ich mniej, wraz któryś odchodzi na wieczną wartę.
Więc uszanujmy te Ich może ostatnie spotkania.

Wanda Szoska

cd. ze str.10 *Sądecki zdrój.*

Już po całkowitym wypełnieniu osadem misy zbiornika i wyparowaniu wód jeziora rozpoczął się trwający do dzisiaj proces ługowania i rozkładu gipsów przez krążące pod ziemią wody. W tym przypadku jednym z końcowych produktów rozkładu gipsu jest siarkowodór. Ma on doskonałą zdolność rozpuszczania się w żyłach wody podziemnej, nadając jej specyficzne właściwości i smak. Nieliczne z tych żył, siarkowej już wody, przebijają się na powierzchnię tworząc źródełka. Trwający ogromny już szmat czasu rozkład gipsów sprawił, że minerałów tych próżno szukać w przypowierzchniowej partii utworów mioceńskich. Ale gipsy są na pewno, choć już niewiele, co stwierdzono przy okazji głębokich wierceń prowadzonych w Kotlinie po ostatniej wojnie.

Tak to, gdy wymyty zostanie ostatni pokład gipsów zanikną ostatecznie źródełka siarkowe. Stanie się to już niedługo - może za sto tysięcy lat, może nieco później.

Jerzy Macek

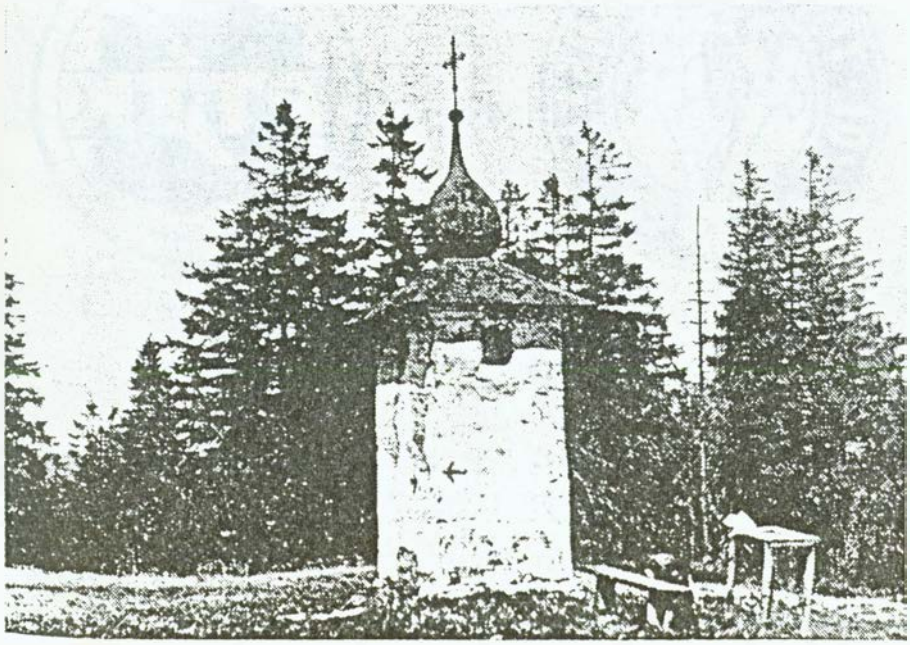

Kapliczka na Jaworzynie Kamienickiej.

SKKT – PTTK "WĘDRUJĄCE WIATRY" przy SP Maciejowa

Koło zostało założone w 1985 r. przez kol. Marka Budę, który po dzień dzisiejszy jest jego opiekunem. W roku 1986 koło zostało zarejestrowane w PTTK "BESKID" w Nowym Sączu.

Członkowie kół na pierwszym Walnym Zebraniu zdecydowali, iż koło zwać się będzie "Wędrujące Wiatry". Mottem stały się słowa wyszyte na proporcu:

"Młodość i Przyjaźń
Słońce i Wiatr
Wiodą nas przez życia szlak"

I tak się zaczęło "Wędrujące Wiatry" ruszyły szlakiem turystycznej przygody, poprzez rajdy, wycieczki, wieczornice szukano sposobu na życie. "Siostry i bracia Wiatru" - wędrując smakowali wyborną poezję przygody, radowali się pięknem otaczającej przyrody, nad wszystko zaś umiłowali wędrówkę po Sądeckim Beskidzie.

Przez blisko już 10 lat swej działalności koło zorganizowało wiele rajdów, wycieczek i innych imprez o charakterze turystyczno-krajoznawczym. między innymi obóz wędrowny "Piastowskim szlakiem " w 1987 roku. Wielu członków koła ukończyło kurs Młodzieżowego Organizatora Turystyki, na swym koncie członkowie koła mają około 100 odznak GOT i 20 GON.

Koło aktywnie współpracuje z Komisją Młodzieżową przy Oddziale PTTK "BESKID" w Nowym Sączu.

Dotychczasowe największe osiągniecia koła to:

- 3 - miejsce drużyny dziewcząt w VI Jesiennych Zawodach na Orientację
- 1 - Miejsce drużyny dziewcząt w VII Jesiennych Zawodach na Orientację
- 1 - miejsce w XXIX Rajdzie "O Srebrną Ciupagę Sądeczyzny w 1992 roku
- 1 - miejsce w Konkursie Piosenki Turystycznej w 1994 roku

I to tyle co było. A co będzie? - odpowie wiatr wiejący przez świat" a my z nim, ciągle z nim wędrując szlakiem słońca i przygody, pośród wszystkich tych którym miła jest "Wędrówka - siostra nasza wędrówka i przyjaciel nasz wędrujący wiatr".

Marek Buda

Adres redakcji: Oddział PTTK "Beskid" Nowy Sącz Rynek 9 -redaguje zespół:Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, Irena Styczyńska, Wanda Szoska, Adam Sobczyk - red.nacz. Józef Pomietło - red. graficzny.